

Problem ukraińskich pomników w Kanadzie

26 grudnia 2017

Społeczność Kanadyjczyków pochodzenia ukraińskiego wezwana do konfrontacji ze swą przeszłością czasów II wojny światowej w związku z kontrowersjami wokół pomników.

Rosyjskie tweety o pomnikach stawianych kolaborantom nazistowskim odnowiły debatę o tym jak Kanadyjczycy pochodzenia ukraińskiego powinni wspominać swoich przodków – pisze Marie-Danielle Smith.

Rosyjska Ambasada od października zamieszcza na Twitterze komentarze na temat kanadyjskich pomników postawionych jednemu z ukraińskich przywódców oraz żołnierzom SS-Galizien; dywizji utworzonej w 1943 r. z Ukraińców przeciwstawiających się Sowietom. Rosyjskie tweety o pomnikach dla „nazistowskich kolaborantów”, jak określają ich Rosjanie, czy też „bojowników o wolność”, jak woli o nich myśleć wielu członków ukraińskiej społeczności w Kanadzie, odnowiły wieloletnią debatę o tym jak środowisko Kanadyjczyków pochodzenia ukraińskiego powinno upamiętniać swych przodków.

Rosyjska ambasada w Kanadzie prowadzi kampanię on-line, jednocześnie Rosja podsyca konflikt we wschodniej Ukrainie, a kanadyjski rząd nie przestaje potępiać rosyjskiej aneksji Krymu z 2014 roku. Premier federalny Justin Trudeau wielokrotnie wyrażał też zdecydowane poparcie dla Ukrainy.

Wiele osób oskarża Rosję o celowe sianie niezgody i atakowanie ponad 1,3-milionowej społeczności Kanadyjczyków pochodzenia ukraińskiego – przytaczając sprawę pomników, których celem nigdy przecież nie było gloryfikowanie nazizmu – aby odwrócić uwagę od oskarżeń o wspieranie antyukraińskich sił we wschodniej Ukrainie.

– Nasza społeczność jest atakowana z powodu naszego własnego oraz kanadyjskiego wsparcia dla Ukrainy w obecnej wojnie jaką prowadzi z nią Rosja – tłumaczy Ihor Michalchyshyn, dyrektor Kanadyjskiego Kongresu Ukraińskiego – rząd Rosji stara się tutaj wywołać kontrowersje i odwrócić uwagę od sytuacji, która ma miejsce w Europie.

Są jednak Kanadyjczycy pochodzenia ukraińskiego, zdaniem których zbadanie skomplikowanej historii ukraińskiego ruchu niepodległościowego oraz jego meandrów w trakcie II wojny światowej powinno było nastąpić już dawno temu. – I nawet jeśli teraz skłaniają do tego Rosjanie z powodu własnych interesów, w ramach prób zdyskredytowania Ukrainy, to i tak byłoby to coś ożywczego i samouzdrawiającego – pisze profesor David Marples z University of Alberta w wydanej w 2007 roku książce na temat bohaterów i czarnych charakterów ukraińskiej historii – jeśli Ukraińcy mają jako takie pojęcie o swej najnowszej przeszłości muszą spojrzeć na wszystkie aspekty tamtych zdarzeń i uznać fakt, iż bohaterowie mogli być kryminalistami.

Jeden z pomników, o których mowa stoi na cmentarzu St. Volodymyr w Oakville i upamiętnia bitwę pod Brodami, gdzie SS Galizien walczyła przeciwko Armii Czerwonej, i w której straciła trzy czwarte stanu osobowego. Dywizja SS Galizien (Hałyczyna) została sformowana w 1943. roku, po tym jak uporano się już z większością żydowskich ofiar holocaustu na Ukrainie. Dywizje SS stanowiły zbrojne ramię nazistowskiej tajnej policji i walczyły również na frontach, ale nie miały nic wspólnego z obsługą obozów koncentracyjnych. Oleg Bezpitko, dyrektor cmentarza w Oakville w rozmowie „National Post” powiedział, że pomnik poświęcony jest wszystkim zabitym w tej bitwie i że został wybudowany prawdopodobnie w latach 1980., zanim on sam imigrował do Kanady. – Walka po niemieckiej stronie nie musiała oznaczać, że było się nazistą – dodaje – trzeba pamiętać, że ci ludzie walczyli z komunizmem. Bezpitko potwierdził że na cmentarzu są pochowani

także żołnierze SS Galicja, którzy wyemigrowali po wojnie do Kanady. Ich obecność w kraju była tematem głośnej debaty publicznej, która doprowadziła do powołania komisji ds. przestępców wojennych w Kanadzie, tak zwanej komisji Deschênes, od nazwiska sędziego, który stanął na jej czele. W 1986. roku komisja ta uznała, że członkowie SS Galicja, których tutaj wpuszczono nie mogą być oskarżeni jako grupa i nie powinni być zbiorowo traktowani. Z punktu widzenia prawa zakończyło to całą kwestię, a mimo to – jak wyjaśnia Dominique Arel, który stoi na czele katedry studiów ukraińskich na Uniwersytecie Ottawskim – poszczególni żołnierze tej dywizji prawdopodobnie jeszcze przed wstąpieniem do niej służyli w innych niemieckich jednostkach policyjnych i być może brali udział w zbrodniach, które nie były przedmiotem badania komisji.

Inny kontrowersyjny pomnik to popiersie Romana Szuchewycza na terenie ukraińskiego ośrodka młodzieżowego w Edmonton. Rzecznik centrum Paras Podilsky odrzuca twierdzenia, że Szuchewycz miał cokolwiek wspólnego z zbrodniami wojennymi. – Nigdy nic takiego do mnie nie dotarło, a o Romanie Szuchewyczu słyszałam od dziecka; nigdy nie słyszałam by miał on cokolwiek wspólnego ze zbrodniami wojennymi, czy też miał cokolwiek co musiałby ukrywać. Gdyby tak było, byłoby to znane.

O Szuchewyczu wiemy skądinąd, że w 1939 roku, kiedy Sowieci przejęli kontrolę nad zachodnią Ukrainą na mocy tajnego paktu z Niemcami, powstańcy skrajnie prawicowej organizacji ukraińskich nacjonalistów zwrócili się o pomoc do Berlina w walce o wyzwolenie spod Sowietów. W 1941 roku, gdy Niemcy najechały na Związek Sowiecki (tajny pakt się rozpadł) Szuchewycz dowodził jedną z dwóch ukraińskich dywizji u boku niemieckiej armii o nazwie Naghtigall.

Wkrótce po wejściu ukraińskich batalionów do Lwowa w 1941 roku miały tam miejsce pogromy, w których śmierć poniosło kilka tysięcy Żydów. Nie ma twardych dowodów potwierdzających zaangażowanie w nie Szuchewycza. Arel twierdzi jednak że

Szuchewycz brał udział w sformowaniu milicji, która odegrały wiodącą rolę w tych mordach, jak również że w 1942 roku stał na czele batalionu niemieckiej policji na Białorusi, który mordował ludność cywilną.

W tym samym 1942 roku Szuchewycz powołał do życia Ukraińską Powstańczą Armię, UPA, która była zbrojnym ramieniem ruchu nacjonalistycznego. Mimo iż poszczególni członkowie ruchu narodowego byli zaangażowani w mordowanie Żydów, jak również późniejszą czystkę etniczną wymierzoną w Polaków na Ukrainie, to jednak dzisiaj większość Ukraińców wiąże Szuchewicza i innych patriotów z szeroko pojmowaną walką o niepodległość Ukrainy, walką prowadzoną nie tylko przeciwko Sowietom, ale również przeciwko nazistom, kiedy stało się już jasne, że nie są już sojusznikami. Roman Szuchewicz był przywódcą szanowanym również po wojnie właśnie za kontynuację walki z reżimem sowieckim – twierdzi Podilsky. – Jest uważany za bohatera, jest szanowany do dnia dzisiejszego, jako symbol walki o wolność.

Była to krwawa walka, bo aby opanować całą zachodnią Ukrainę pod koniec II wojny światowej i zaraz po niej Związek Sowiecki zabił ponad sto tys. ludzi i deportował ponad 200 tys. – mówi Arel – ponadto wciąż była żywa bolesna pamięć Hołodomoru, głodu sztucznie wywołanego przez Rosję Sowiecką w latach 30., który według oficjalnych statystyk zabił od 7 do 10 mln ludzi. – Przywódcy jak Szuchewycz symbolizują opór i samoobronę Ukraińców – twierdzi Arel. – Tymczasem w rosyjskiej perspektywie z powodu tych ciemnych stron i kolaboracji z Niemcami całe to powstanie redukuje się do zbrodni i w ten sposób sama idea że Ukraińcy czy jakakolwiek inna grupa mogła przeciwstawiać się rosyjskiej czy sowieckiej okupacji zostaje pozbawiona legitymacji.

A co o tych pomnikach powinni zatem myśleć sami Kanadyjczycy? -Sądzę że pytanie jakie Kanadyjczycy rzeczywiście powinni sobie zadać to czy obecność tych pomników w jakikolwiek sposób przyczynia się dzisiaj do antysemityzmu czy też innych form

rasizmu lub bigoterii w Kanadzie – uważa Aidan Fishman, tymczasowy dyrektor B'nai Brith Canada's League for Human Rights. – Odpowiedź na to pytanie wydaje się być negatywna – ponieważ intencja wznoszenia tych pomników nie polegała na wzniesieniu nienawiści czy gloryfikowaniu zbrodni na Żydach. I choć B'nai Brith nie będzie wspierać budowy nowych takich pomników – to jednak nie widzi też potrzeby usunięcia istniejących. Sądzę że ta społeczność która wzniosła te pomniki, a więc społeczność Kanadyjczyków pochodzenia ukraińskiego powinna krytycznie spojrzeć na fakty i pamiętać jak wiele tych osób było zaangażowanych w kolaborację z nazistami – dodaje Fishman – to zaś może zmienić jak ludzie ci są widziani i odbierani dzisiaj przez tę społeczność.

Z drugiej strony, Michalchyshyn zdecydowanie odrzuca jakiekolwiek insynuacje, że Ukraińcy kolaborowali z nazistowskimi Niemcami podczas II wojny światowej. – Myślę że określanie ich mianem kolaborantów nazistowskich to potwarz. Nasza społeczność czci poległych i weteranów i jesteśmy bardzo rozczarowani że tego rodzaju doniesienia są wciąż rozpowszechniane wspierając rosyjską dezinformację – dodaje – myślę, że prawdziwa historia z jaką mamy tutaj do czynienia to ta o rosyjskiej ambasadzie, która stara się nam zaszkodzić stwarzając problem tam, gdzie go nie ma.

Oczywiście, motywy Rosjan wymagają wyjaśnienia, niektórzy oskarżają ambasadę o próbę siania niezgody w ramach szerszej strategii podważania zachodnich demokracji, a przynajmniej o próbę zdyskredytowania Ukrainy w czasie, kiedy nadal trwa konflikt w Donbasie, gdzie choć Rosja temu zaprzecza doniesienia z frontu mówią iż wspiera oddziały antyrządowe, (antyukraińskie – red.) Kanada pomaga zaś w szkoleniu sił rządowych. Z drugiej strony, inni przypominają, że Kanada w ramach udzielanego poparcia pragnie umacniać ukraińską demokrację, a demokracja polega również na krytycznym spojrzeniu w przeszłość. Arel przytacza kanadyjskie próby uporania się z własną historią wobec ludności rdzennej i

twierdzi, że Ottawa powinna wspierać podobne wysiłki na Ukrainie, aby pomóc z trudnymi kwestiami

Niektórzy w środowisku ukraińskim, jak Ukrainian Jewish Encounter podejmują już wysiłki na rzecz konfrontacji z trudną przeszłością organizując okrągłostołowe debaty historyków żydowskich i ukraińskich w celu wypracowania jakiejś wspólnej narracji. Niestety organizacje Kanadyjczyków pochodzenia ukraińskiego nie okazują gotowości do dyskusowania o tych problemach – mówi Arel. – Generalnie mamy do czynienia z dużym oporem. John-Paul Himka, inny naukowiec z University of Alberta a jednocześnie wuj ministra spraw zagranicznych Kanady Christii Freeland jest krytykowany przez Kongres ukraiński za publikacje, w których usiłuje wyświecić udział Ukraińców w Holokauście. – Najwyższy czas, aby ktoś zwrócił na tę kwestię uwagę – stwierdził Himka w rozmowie telefonicznej z Ukrainy – faktem jest to, że rząd Ukrainy oraz diaspora od długiego czasu honorują sprawców holocaustu i zbrodniarzy wojennych.

Himka powiedział, że próbuje te kwestie podnosić od 2010 roku, ale został za to praktycznie ekskomunikowany przez ukraińską społeczność. – A wszystko o czym mówię, to badania; jest wystarczająco dużo trupów w szafie, aby zaczęło śmierdzieć. Zachód powinien być kłaść większy nacisk na tę konfrontację Ukrainy z przeszłością – dodaje Himka – zaniedbał tego i nie wywarł wystarczających nacisków na Ukrainę, aby dokonała uczciwego rozliczenia z wydarzeniami II wojny światowej.

Autorstwo: Marie Danielle Smith

Źródło oryginalne: „National Post” (23.12.2017)

Tłumaczenie i źródło polskie: Goniec.net